Raski Z dziejów nadmorza

Bolesław Ślaski

Z dziejów naszego nadmorza

Hel

Poznań 1924
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego

Bolesław Ślaski

Z dziejów naszego nadmorza

Hel

Poznań 1924
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego

O pierwotnem zaludnieniu tej naszej jedynej kępy morskiej, będącej dziwnym tworem geologicznym, nie wiemy nic pewnego, i wolno nam snuć na ten temat tylko domysły. Może znali ją jeszcze przed erą chrześcijańska przedsiębiorczy kupcy feniccy, którzy docierali do odległego morza północnego w poszukiwaniu cennego jantaru, a wymieniane u pisarzy starożytnych wyspy jantarowe, „elektrydy", obejmowały również naszą kępę; ale wzmianki o tych ostrowach i wyprawach są nader bałamutne i niedokładne.

Krótką relację o lechickiem nadmorzu znajdujemy dopiero w opisie podróży żeglarza Wulfstana, który ku schyłkowi IX w. wyruszył wzdłuż południowych brzegów Bałtyku i dopłynął do morza Wschodniego („Estenmere") pod dzisiejszą Balgę i Piławę. Opowiada on, że aż do ujścia Wisły siedziały na tych brzegach zwartą masą szczepy słowiańskie, które posiadały tam obronne grody i rządzone były przez książąt. Wulfstan wspomina również o osadzie bodaj na Helu, którą zwie Skirings-

hall. Brzmienie tej nazwy kazałoby wnosić o obcoplemiennej ludności na wyspie, jakkolwiek może ona też oznaczać z angielska poprostu „Zbójno", t. j. siedlisko piratów morskich. Domniemywać się godzi, że Hel był już wówczas dobrze znany pławaczom i rybakom północnej części Baltyku, stanowiąc centralną stację przy gromadnych połowach ryb w pobliżu cypla, gdy ciągnęły gronami śledzie, węgorze lub łososie.

W dokumentach książąt pomorskich z XI — XIII w. Hel nie występuje; objęty on był jednak niewątpliwie ich posiadłościami. A światło wiary chrześcijańskiej, szerzące sie zwolna w kraju, jeszcze i w XII w. nie dotarło na odosobnioną wyspę, która w południowej swej części była napewno zaludniona. W tej części wyspy musieli mieszkać wówczas jeszcze pogańscy lechici, czciciele pomorskiego Trzygłowa w Szczecinie lub rujańskiego Świetowida w Rokonie. Trudnili się oni rybołówstwem, w którem wedle sag skandynawskich celowali wszyscy lechici, a potrosze i „zbojem" morskim, który zresztą nie był wówczas niczem hańbiącem... A że władcy kraju gorliwie ściągali niemieckich osadników, którzy byli zarazem wyznawcami nowej wiary, więc i na Helu zjawili się przybysze z Zachodu. I oto odbył się tu jeden z tych dramatów słowiańskich, o których nie piszą kronikarze: lud rodzimy znika z powierzchni, jak gdyby nigdy nie istniał, a miejsce jego zajmuje szczep obcy...

W każdym razie w XIV stuleciu, od którego rozpoczyna się ściśle historyczna epoka Helu, znajdujemy na wyspie już ludność niemiecką tego samego szczepu, co w Pomorsce. Nie zamieszkuje ona coprawda całego terytorjum, tylko południową kończynę z osadą tejże nazwy, ale o pozostałym obszarze nie mamy zgoła wiadomości, i przypuszczać należy, że nie był nawet stale zaludniony a służył conajwyżej do budowy czasowych chromin rybackich w porze połowów. To też w niniejszym szkicu osobno będziemy mówili o starodawnej osadzie Helu z przyległościami i osobno o pozostałym obszarze kępy.

Owa starodawna osada położona była o ćwierć mili na zachód od dzisiejszego Helu i już w XIV stuleciu miała niemałe znaczenie, jako punkt nadmorski. Już wówczas istniał tam kościół katolicki ku czci N. M. Panny, jak również czynne było bractwo Św. Katarzyny, które miało za zadanie grzebać zwłoki rozbitków, przez falę na strąd wyrzucane. Osada stopniowo się rozwija i uzyskuje od Zakonu Krzyżackiego przywilej miejski, datowany d. 17. VIII. 1378 r. z Malborka. Przywilej ten, który nadał Helowi prawo lubeckie, zasługuje na bliższą uwagę, gdyż nabieramy zeń pojęcia o rozroście i zamożności miasta. Mieszkańcy byli wówczas też rybakami, ale wykonywany przez nich proceder miał charakter bardziej imponujący. Przywilej bowiem wspomina nietylko o wielkich niewodach (Strandgarn) na

śledzie, ale i o budowanych na urząd „łodziach morświnich“ (Meerschwein-boot), używanych na morświnie czyli delfiny, które bywały ongi częstszymi gośćmi na wodach naszego Bałtyku. Ludność trudniła się nadto uprawą roli, tudzież chowem bydła, gdyż posiadała znaczny, bo 28-morgowy obszar łąk („pażęci“, jak mówi nasz lud helski). Potrosze więc pielęgnowanie roli i dobytku, głównie jednak rybaczka, wózka morzem towarów, łów ptactwa wodnego, zwłaszcza mew, czyrek, kaczek i kiełpi, wreszcie grabież przypławku, t. j. powalonych na piasek statków i ich zawartości, co w ówczesnem pojęciu ludów nadmorskich było godziwym sposobem nabycia własności, — wszystko to zapewniało byt wyspiarzom i wpływało na rozwój miejscowości. Wogóle epoka rządów krzyżackich była bardzo pomyślna dla Helu: w miasteczku zapanował ruch i życie, a mieszkańcy dochodzili do dobrobytu. Obok Starego Helu powstał Nowy Hel z kościołem Św. Piotra i Pawła, ale obie osady podlegały wspólnym rządom i sądom, sprawowanym przez wójta i 12 rajców, z pośród których wybierano burmistrza, jako przewodniczącego.

Pomimo odzyskania przez Polskę w r. 1466 Pomorza, Hel z całym przyległym obszarem („ekonomja Helska“) pozostał przy Gdańsku, który uzyskał na to posiadanie formalny przywilej z rąk Zygmunta I w 1526 r. Wszakże polityka wyzysku, uprawiana przez chciwych kupców, odbiła się fatalnie na lasach kwitnące-

go niegdyś miasteczka i spowodowała jego zubożenie. W r. 1572 staje się przytem pastwą płomieni Stary Hel, z którego nic zgoła nie pozostało, prócz murów kościoła, jakkolwiek dziś i tych niemasz. To też biskup Stanisław Łubieński, który towarzyszył królowi Zygmuntowi III w jego podróży do Szwecji i zniewolony był z całym orszakiem królewskim zawinąć z powodu nawałnicy do Helu, powiada, że „budowle w nim, jak to zazwyczaj w miasteczkach polskich, nędzne są i nikczemne".

I w późniejszych latach aż do upadku Rzpltej Hel się nie dźwignął. Przeciwnie, długotrwałe wojny szwedzko-polskie, które częściowo rozgrywały się na morzu, i związane z niemi udręczenia oraz utrudnienia komunikacyjne podkopywały w dalszym ciągu dobrobyt mieszkańców i powstrzymywały rozwój miejscowości. Warto też przytoczyć, jakie to daniny obowiązany był w 17 stuleciu składać Hel jednemu z Imć Panów Burmistrzów gdańskich, sprawującemu zarząd ekonomją: „220 gr. sr. gotowych pieniędzy, 36 łososi, licząc po 4 gr. sr., 36 kóp starni po 2 gr. sr., solonego węgorza za 4 gr. sr.", krom poboru, należnego miejskiemu urzędowi skarbowemu w Gdańsku... W początkach 18-go wieku Hel liczył około 470 mieszkańców, należąca zaś doń wioska Bór 63. Z powodu atoli morowego powietrza, które ludność mocno przetrzebiło, znajdujemy tu w sto lat później zaledwie 350 głów, z czego bezmała 5% katolików a 95% ewangelików, domostw zaś 73.

W 19-tym wieku miasteczko pozostaje cichą osadą rybacką, którą przemianowano nawet na wioskę. Ale ku schyłkowi tego wieku, dzięki ułatwieniom w dojeździe z Gdańska, poczyna się tu budzić ruch wycieczkowy, i powstaje gospoda kąpielowa. Wreszcie za obecnych rządów polskich Hel, połączony linją kolejową, staje się narówni z Gdynią modnem kąpieliskiem morskiem, co zapewnia mu piękną przyszłość. Z zabytków zaś przeszłości zachował się w dzisiejszym Helu jedynie kościół ewangelicki, a nadto dawna pieczęć miejska, wyobrażająca św. Piotra z kluczem, która jest pod opieką tamecznego sołtysa.

Osobnej wzmianki domaga sie historja świateł żeglużnych w Helu. Jakkolwiek spław morski nie odznaczał się tu początkowo takiem ożywieniem, jak n. p. u brzegów Rui, gdzie już w 14-tem stuleciu poczęto urządzać stałe świetliska dla okrętów, to jednak miejsce do przepływu koło tego cypla lądowego było dla żeglarzy niebezpieczne i wymagało świateł ostrzegawczych. Kroniki podają wiadomość o istnieniu takich świateł w Helu dopiero w 17-tem stuleciu. Ciekawa jest zwłaszcza zapiska o latarni morskiej, wystawionej tam w drugiej połowie rzeczonego stulecia. Składał ją wysoki żuraw z zawieszonym u góry kotłem, w którym przy pomocy smoły i węgli drzewnych podtrzymywano podczas ciemności suty ogień. Pomimo swego pierwotnego urządzenia podobna latarnia była snać na owe czasy nadzwyczajna osobli-

wością, skoro w d. 25 września 1678 r. przybył umyślnie do Helu, aby ją oglądać, w kosztownie przybranym jachcie sam Król Jmć Jan III, bawiąc zapewne na wywczasach w swej rezydencji Rzucewskiej nad Małem morzem. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiły na mieszkańcach kępy niespodziewane odwiedziny monarsze ich cichego zakątka.

W zakończeniu dodać wypada, że owa ekonomja Helska obejmowała, prócz miasteczka i wioski Boru, dwie zaginione osady: Dziedzinkę Leśną (Walderb) i Mikołajki (Nikelsdorf). Ludność Boru, podobnie jak i Helu, składała się początkowo z Niemców. Atoli w ciągu 18-go stulecia ludność ta wskutek bliskiego sąsiedztwa z Polakami i mieszanych małżeństw uległa całkowitej polonizacji, a następnie porzuciła wiarę ewangelicką, przechodząc na katolicyzm. Dowodem tej przeszłości wyznaniowej Borowian jest biblja lutersko-polska, przechowywana w miejscowej szkółce a godna umieszczenia w muzeum naszych pamiątek z nadmorza, jakie winniśmy utworzyć.

Z kolei poświęcić wypada kilka słów pozostałemu obszarowi Helu, który należał do dawnego starostwa puckiego i zaludnił się znacznie później. Mianowicie trzy wsie, jakie istnieją dziś na tym obszarze: Jastarnia, Kusfeld (Kuźnice) i Chałupy powstały dopiero ku schyłkowi 16-go lub w początkach 17-go wieku. Dowodzą tego: 1) lustracja starostwa puckiego, dokonana przez komisję sejmową w 1565 r.,

oraz 2) wizytacje kościołów dekanatu puckiego z drugiej połowy 16-go wieku. Lustratorowie nie byli nawet na Helu i nie wspominają o istnieniu wsi rybackich, wzmiankując jedynie o półwyspie przy opisie innych wsi królewskich, np. Strzelna: „na kępie, którą jeżdżą do Hela“ albo Wielkiejwsi: „mila od Pucka ku Helowi“. Natomiast lustracja z 1664 r. wymienia już wszystkie powyższe wsie rybackie w tych słowach:

Wieś Jasternia. Gospodarzów rybaków jest 16-tu, sołtys 17-ty. Karczma w tej wsi.

Wieś Budziszowo. Rybaków tam mieszka 4.

Wieś Kusfeld. Płaci czynszu dorocznego 8 zł. W tej wsi sołtys, który piwo szynkuje.

Osobno zaś taż lustracja wykazuje „prowent z morza wsiów, na Kępie zostawających, do Zamku Puckiego“, obliczając ogólną sumę dochodu z rybitwy na 1327 zł. i 15 gr.

Dzieje osadnictwa tych wsi helskich nie są należycie zbadane. Według wszelkiego atoli prawdopodobieństwa osiadał na kępie głównie lud polski, a po części i niemiecki z innych okolic starostwa lub nawet dalszych stron kraju. Nie usprawiedliwione jest mniemanie, jakoby nasz Hel był rodzajem Zaporoża, dokąd kryli się zbrodniarze z pośród szlachty, uchodząc przed kondemnatą. Wszak nie było tu pola do popisów wojennych, spokojni rybacy nie urządzali wypraw korsarskich, a ciężki ich trud na morzu nikogo z tej warstwy nie mógł pociągać.

Przypuszczać raczej się godzi, że chronili się tam poddani osiadłej szlachty pomorskiej, pragnąc żyć, jak wolni ludzie królewscy... Nazwiska mieszkańców wiosek, figurujące w dokumentach 17-go wieku, są niemal te same, co dzisiaj: Kąkol, Kanka, Zielin, Białek, Długi, Buda, Świnka, Budzisz, Dębek, Kęsek, Mazurek, Sapała i tym podobne, prócz dość licznych niemieckich.

Ciekawe są nazwy owych wiosek, dotychczas jeszcze należycie nie objaśnione. A więc najbliższa Helu wieś *Jastarnia*, pierwotnie Hesternia, pochodzi niewątpliwie z nm. Heisternest czyli „Srocze Gniazdo". Ale i Heisternest kryje w sobie zagadkę i jest bodaj przeróbką pierwotnego „Osternäs", co znowu powstało z naszego *Ostrowca*. Nazwa „Osternäs" przywiązana była przytem do całego terytorjum helskiego, które ongi woda zewsząd okalała, co znowu potwierdza nasz domysł, boć i dziś rybacy z Helu mówią, że są z „wyspy". Dalej *Kusfeld*, przekształcony obecnie przez nasze władze całkiem dowolnie na „Kuźnice", figuruje na dawnych mapach jako Gosfeld i skłania do przypuszczenia, że początek swój wziął od zagrody jakiegoś *Kosa*, podobnie jak osadę pod Pierwoszynem, w pow. puckim, zwano doniedawna Kreftsfelde (posiadłość Krefta), nazwisko zaś Kos występuje wśród mieszkańców pobliskiej wsi nadmorskiej Chłapowa w 17-ym wieku. Wreszcie *Chałupy* zwały się jeszcze „Budzisze" (od rodziny Budziszów) albo „Budzi-

szewo", także „Nicponie" dla bardzo lichej gleby piaszczystej lub „Cejnowa" od późniejszego osadnika tego nazwiska.

Jeżeli niemiecki Hel, położony w najdogodniejszym punkcie kępy, poczytywany był za odludzie, zwłaszcza zimową porą, gdy ustawał dojazd do Gdańska, to cóż dopiero za martwota panowała w wioskach polskich, gdzie warunki rybołówstwa były mniej korzystne, gdzie stały tylko kurne chaty lub mizerne lepianki, gdzie glebę składały niemal wyłącznie wydmuchy, gdzie ruch okrętów był bardzo nieznaczny, a więc i przypławek, któryby mógł zasilić ciężko borykającego się z losem rybaka, nader rzadki!...

Ale Władysław IV, zapalony wielką ideą wydarcia Gdańskowi panowania nad morzem i zapewnienia go Polsce, umyślił nadać kępie szczególną rolę i stworzyć z niej podstawę dla naszej morskiej potęgi. Nie żałując osobistych trudów i wielkich nakładów pieniężnych, wznosi on tu przy pomocy biegłych „indzinierów"-cudzoziemców potężne forty: Władysławowo i Kazimierzewo, tudzież urządza stanowisko dla flotylli wojennej, która miała być zawiązkiem narodowej „armaty wodnej". Niedość na tem! Prócz stacji strażniczej morskiej, działami najeżonej, którąby nakazywała wszystkim przepływającym okrętom obcym salutowanie flagi polskiej, prócz tego „czatogrodu", jak mawiali dawni lechici z wyspy Rui, ów niedoceniony przez swoich monarcha marzył o stworzeniu

tam, „na szyi między dwiema morzami", *miasta* z wielkiem zatoniem dla okrętów *nawzór Genui* i zachęcał nawet dworzan ze swego najbliższego otoczenia do zabudowania działek gruntu, które im powyznaczał. Atoli marzenia królewskie nie ziściły się ku uciesze Gdańszczan, których zachowanie się Władysława IV srogiego nabawiało niepokoju, owo zaś miejsce nadmorskie, gdzie dumnie powiewały sztandary i bandery polskie, „bardzo bolało"; nie ziściły się one i ku potwierdzeniu opinji Szymona Starowolskiego, że „koło morza się nie rozumiemy".

Po zgonie Władysława IV w 1648 roku, który historyk Korzon słusznie nazywa ostatnim rokiem potęgi dawnej Rzpltej, a właściwie po rozbiciu planów morskich monarchy za jego życia, na Hel wróciła martwota, bo odtąd nie poświeciło już u jego brzegów korabi polskich o groźnem uzbrojeniu i misternem oporządzeniu, lecz snuły się tylko, jak dawniej, czółna i czółenka, a w ustach wielkopolskiego ludu rybackiego „topidusze". Reprezentowała tam jeszcze przez pewien czas naszą siłę zbrojną załoga fortów, pozostając pod rozkazami wojewody Jakuba Wejera i odbywając regularne czaty wzdłuż nadmorza, ale i ta musiała wkrótce podziękować za służbę, gdy nie otrzymywała ani moderunku, ani żołdu ze Skarbu Koronnego.

Epoka upadku naszego Państwa odbija się nader ujemnie na stanie ekonomicznym pol-

skich helan, gdyż wedle wyrażenia ostatniej lustracji starostwa puckiego z 1765 r. „prowent rybny ze wsi na Kępie nierówny i coraz upada“... Natomiast w 19-tem stuleciu pod obcymi rządami uwydatnia się stały, acz powolny rozwój miejscowości: wioski wzrastaja w ludność i budowle, uzyskują uczelnie dla dziatwy, poczyna w nich funkcjonować poczta, a następnie telegraf i telefon, duny, które gotowe były zasypać piaskiem okolicę i zniszczyć wszelką kulturę, utrwala się przez obsadzanie stosownych roślin i powierza osobnym dozorcom, w Jastarni powstaje stacja ratowania rozbitków morskich, a w pobliżu dawnej wioski gdańskiej Boru druga baka świetlna z latarniczymi domkami.

Postęp techniczny wkracza tu stopniowo pod wpływem głównie sąsiedniego Helu, zaś ku schyłkowi stulecia poczynają zaglądać w te „zapadłe kąty“ pojedynczy turyści z dalszych okolic Polski, zdumieni odnalezieniem swojskich „wyspiarzy“.

Mieszkańcy tych wiosek helskich pozostawali zawsze wierni swemu odwiecznemu rzemiosłu rybackiemu, które dawało im niezależność, choć nie zapewniało stałego zarobku w myśl znanej przypowiastki „ryba-ochyba“. Niektórzy zaciągali się do marynarki handlowej, ale do majątku tak samo nie dochodzili i osiągali najwyżej stopień bosmanów czyli podoficerów okrętowych. To też parafja „rybacka“ nie mogła się zdobyć na wystawienie

kościoła murowanego w Jastarni i rozszerzyła tylko drewnianą kaplicę mszalną, ufundowaną jeszcze w r. 1766 przez wojewodzinę malborską a starościnę pucką Urszulę z Potockich Przebendowską. Wedle istniejącej tradycji chorągiewka blaszana na sygnaturce kościołka z wyrytym na niej rokiem 1656 ma pochodzić ze świątyni starohelskiej, o której poprzednio wspominaliśmy. Inne pamiątki przeszłości, ani tradycje państwowe polskie na naszym Helu się nie zachowały. A o dalszym rozwoju ekonomicznym tych wsi rybackich, które przebiega obecnie tor kolejowy, i w których roi się już w sezonie wycieczkowym od letników i turystów, napływających tu literalnie ze wszystkich okolic Polski, tudzież o utrwaleniu się na naszej kępie Bałtyckiej wpływów rodzimej kultury, których tam w gruncie rzeczy nigdy nie było, rozstrzygnie dopiero przyszłość.
